

Dzień drugi

FAUSTYNA I JEJ POWOŁANIE

Tu cię wezwałem, a nie gdzie indziej, i przygotowałem wiele łask dla ciebie. (Dz. 19)

Helena nie wybrała sobie zakonu. Wstąpiła do pierwszego, który zdecydował się ją przyjąć – Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, zajmującego się rehabilitacją kobiet upadłych oraz prowadzeniem ośrodków dla dziewcząt z trudnych środowisk. Co istotne, „Miłosierdzie” w nazwie zgromadzenia nie było pustym słowem, lecz kluczowym elementem jego duchowości. W materiałach formacyjnych sióstr czytamy: „Miłosierdzie to istota naszego zgromadzenia. Usuńmy z niego miłosierdzie, a przestanie być sobą”¹⁰.

Przyszłą Apostołą Miłosierdzia przyjęto tam... z miłosierdzia. Posłana do niej do furty zakonnica po powrocie określiła ją jako „nic nadzwyczajnego... niepozorna, wiek trochę

¹⁰ Cytat z *Duchowości Zgromadzenia M. B. Miłosierdzia* za: Maria Tarnawska, Siostra Faustyna Kowalska, dz. cyt., s. 60.

spóźniony... służąca”¹¹. Po tej recenzji miano już odprawić Helenę z kwitkiem, jednakże przełożona domu, matka Michaela Moraczewska, zechciała jeszcze dyskretnie zerknąć na tę kandydatkę przez uchylone drzwi rozmównicy. „Ej, to nie dla nas!”¹² – stwierdziła, chcąc się wycofać, uznała jednak, że miłosierniej będzie poświęcić dziewczynie choć chwilkę. Nieoczekiwanie stwierdziła, że kandydatka zyskuje przy bliskim poznaniu, na pytania odpowiada rozsądnie, jest szczerą i sympatyczną. Matka Michaela postanowiła dać jej szansę – niech zapracuje sobie na skromną wyprawkę i wróci za rok, a zostanie przyjęta.

Kiedy warszawski klasztor przy ulicy Żytnej otwiera wreszcie drzwi przed „nienadzwyczajną” kandydatką, jest ona w euforii. Udało się. Przewyciężyła wszystkie przeszkody – opór rodziny, brak wiana, próby nakłaniania jej do małżeństwa przez ostatnią chlebobawczynię. Teraz może już bez przeszkód służyć Jezusowi tak, jak tego pragnęła od dzieciństwa. „Czułam się niezmiernie szczęśliwa – notuje w *Dzienniczku* – zdawało mi się, że wstąpiłam w życie rajskie” (Dz. 17).

Jednakże już po trzech tygodniach Helena waha się, czy nie opuścić zgromadzenia.

¹¹ Grzegorz Górny, Janusz Rosikoń, *Ufam*, dz. cyt., s. 59–61.

¹² Tamże, s. 61.

Nie tak to sobie wyobrażała. Jej kontemplacyjna natura z trudem wpasowuje się w ramy czynnego zakonu, gdzie dzień wypełnia praca. „Nieraz w ciągu dnia prosiła mnie: «Proszę siostry, ja bym chciała na chwileczkę do kaplicy» – opowiadała zakonnica, której Helenka jako postulanka pomagała w kuchni. – Nie zawsze jej pozwalałam i tłumaczyłam jej, że jeszcze nie jest siostrą zakonną i nie ma specjalnych obowiązków. Wystarczy gdy rano czy wieczorem pójdzie do kaplicy [...]. Z tym zarzutem nieraz się spotykałam, że stale tylko chciała się modlić¹³”. Nic dziwnego, że Helenkę nawiedza myśl o szukaniu innego zakonu, gdzie miałyby lepsze warunki do rozwoju życia duchowego.

Są też i inne problemy. Dawna chlebobawczyni relacjonowała szczerą rozmowę z Helenką, którą odwiedziła w klasztorze: „Hela wyraźnie miała ochotę pomówić ze mną sam na sam... Po drodze, odprowadzając mnie do wyjścia, opowiadała, że jest jej ciężko, że mężczy ją regulamin [...]. Nie czuje się tu dobrze i nie wie, czy wytrzyma w zgromadzeniu, musi bowiem hamować swój temperament, mówić cicho i ma z tym wiele trudności¹⁴”. Sama Helena wyznaje w *Dzienniczku*: „Cierpienia

¹³ Maria Tarnawska, *Siostra Faustyna Kowalska*, dz. cyt., s. 41–42.

¹⁴ Tamże, s. 38.

i przeciwności w początkach życia zakonnego przerażały mnie i odbierały mi odwagę. To też modliłam się nieustannie, aby mnie Jezus wzmocnił i dał mi moc Ducha swojego Świętego, żebym mogła spełnić we wszystkim Jego świętą wolę” (Dz. 56).

Przed odejściem ze zgromadzenia uchroniła ją wizja Jezusa cierpiącego, który oznajmił jej, że zada Mu ból, porzucając zgromadzenie. „*Tu cię wezwałem, a nie gdzie indziej*” (Dz. 19) – oświadczył jej Pan. Jego słowa potwierdził nazajutrz spowiednik. To zakończyło wątpliwości. Ostatecznie Helena stopniowo dostosowuje się do wymogów reguły i spędza w zgromadzeniu całe swoje życie.

Co ciekawe, poza okresem nowicjatu, kiedy Helenka, już jako siostra Faustyna, przeżywa oczyszczenia mistyczne, otoczenie wydaje się zupełnie nie zauważać jej walk wewnętrznych. „Osoba nieprzeciętna, o nastawieniu mistycznym i szczególnym kontakcie z Bogiem” – mówi o niej mistrzyni postulatu. „Zawsze była uśmiechnięta i nawet ostrzejsze uwagi przyjmowała spokojnie i z uśmiechem” – zauważa jej przełożona z kuchni. „Była pełna pogody i radości; uśmiech na jej ustach był prawie zawsze... Na rekreacjach była najweselsza [...]. Mistrzyni zalecała mi ją jako wzór do naśladowania, a szczególnie pod względem pogody

i wesołości¹⁵ – wyjawia siostra przechodząca z nią razem formację.

Ten pozorny rozdźwięk pomiędzy wyznaniem z *Dzienniczka* a odbiorem Faustyny przez jej otoczenie utrzymuje się długo i paradoksalnie chyba najbardziej ukazuje jej świętość. Faustyna jest wrażliwa, przeżywa mocno doznawane przykrości i upokorzenia. Jednak ujęcia dla swoich zwykłych ludzkich frustracji i żalów szuka nie w narzekaniu i absorbowaniu sobą otoczenia, lecz w relacji z Jezusem, któremu zwierza się w modlitwie i na kartach *Dzienniczka*. To dzięki temu wolna wewnętrznie może zarażać radością.

Faustyna cieszy się dobrą opinią u mistrzyń postulatu i nowicjatu. Przechodzi z powodzeniem kolejne etapy formacji aż do ślubów wieczystych. Następnie pracuje – jako kucharka, ogrodniczka i furtianka – w domach zgromadzenia w Warszawie, Kiekrzu, Płocku, Krakowie, Wilnie, Walendowie, Derdach. Te wyjątkowo częste zmiany miejsca wiele ją kosztują, ale idzie bez szemrania tam, gdzie potrzebuje jej zgromadzenie. Przełożone są zadowolone. Kiedy ks. Michał Sopoćko poprosi o jej opinię w zgromadzeniu, jej wileńska przełożona powie mu iż: „nic ujemnego nie ma do powie-

¹⁵ Tamże, s. 42.

dzenia o s. Faustynie, a przełożona generalna, m. Michaela, wydała o niej również bardzo pochlebną opinię¹⁶.

Ale są też problemy. Po pierwsze, siostry Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia w czasach Faustyny dzieliły się na dwa chóry, co było odbiciem ówczesnych stosunków społecznych. Siostry dyrektorki, lepiej wykształcone i pochodzące z klas wyższych, zajmowały się pracą wychowawczą wśród mieszkanek prowadzonych przez nie Domów Miłosierdzia, podczas gdy siostry koadiutorki pomagały im, wykonując prace domowe. Oba chóry służyły misji zgromadzenia swoją pracą i modlitwą, wspierając się nawzajem. Jednak zakonnice są tylko ludźmi i w praktyce zdarzało się, że siostry drugiego chóru były traktowane jako siostry drugiej kategorii. Faustyna, przytaczając konkretne przykłady, pisała z bólem: „Zdaje się nieraz, że siostra drugiego chóru to jest z kamienia, ale i ona jest człowiekiem, ma serce i uczucia” (Dz. 1510).

¹⁶ Tamże, s. 93.